PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 220 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 240 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 400 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 420 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO
10 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I
Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 6005. Lwów, piątek 2 września 1921 Rok XII

Decyzya śląska do połowy października.

Dziś ma być znaleziona ostateczna formuła

Wobec dalszego spadku marki polskiej.

Lwów, 1. września.

(Sp.) Opinia publiczna poruszona została ostatnimi dniami dwoma zdarzeniami z dziedziny walutowej. Zaalarmowała ją w pierwszym rzędzie wiadomość o dalszym dotkliwym spadku kursu marki polskiej na giełdach zagranicznych, a poruszyła żywo dyskusya w komisyi budżetowej, obfitująca w wiele przemówień na temat naszej waluty.

Ciągły systematyczny spadek naszej waluty zaczyna już powoli znieczulać nasze społeczeństwo, przyzwyczajające się zwolna do faktu stale zniżających się notowań marki polskiej za granicą i pozostającego z tem w związku ciągłego wzrostu walut i dewiz zagranicznych w kraju. Trzeba takiego bodźca, jak wiadomość, iż marka polska spadła w Zurychu na 0'22, i że dolary notują u nas 2800, by wywołało to u nas pewną reakcyę. Co pewien czas wstrząsa nami wiadomość o dalszej baissie, budząc uzasadnione przygnębienie i trwożne pytanie: co dalej.

Taki okres nadszedł obecnie. Gdzie szukać tego przyczyn? Powtarza się zaobserwowany w czerwcu br. fakt. I wówczas zaobserwowaliśmy gwałtowną zniżkę marki polskiej; a jeżeli poszukamy za przyczynami obu tych wydarzeń to nietrudno wynaleźć wspólny ich spiritus movens. Wówczas i dziś były Niemcy zainteresowane w nabyciu dewiz zagranicznych dla skompletowania swej raty odszkodowawczej w wysokości miliarda złotych marek. Wówczas też i dziś to dążenie Niemiec do zaopatrzenia się w złoto i dewizy pociągnęło za sobą spadek kursu marki niemieckiej, co tłumaczy się samo przez się zwiększoną podażą marki niemieckiej dla zakupna dewiz; a zjawisko to i wtedy i dziś idzie w parze ze spadkiem marki polskiej. Ten drugi objaw nie stoi na pozór z akcyą Niemiec w związku, ale tylko na pozór. Po pierwsze jest marka niemiecka niejako kierującą walutą środkowej Europy. Jej wahania pociągają za sobą odpowiednie ruchy w kursach walut czechosłowackiej, austryackiej, rumuńskiej, a także i polskiej. Gdy tedy obecnie Niemcy, które do końca sierpnia br. zmuszone są zapłacić ratę odszkodowawczą, gromadzą pilnie waluty i dewizy pełnowartościowe i skutkiem tego powodują

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej).

Decyzya śląska najpóźniej do 15 października.

Warszawa, 1. września.

(Telef.) (G) Jak donoszą z Paryża, Briand otrzymał z Genewy notę z zawiadomieniem, że Liga Narodów przyjmuje na siebie sprawę uregulowania sprawy górnośląskiej. W paryskich kołach dyplomatycznych przypuszczają, że decyzya zapadnie najprawdopodobniej do 15. października br. Pomiędzy członkami Ligi Narodów zaczyna się ustalać przekonanie o konieczności podziału trójkąta przemysłowego na G. Śląsku.

Dziś ma być znaleziona ostateczna formuła.

Warszawa, 1. września.

(Telef.) (m) Jak donoszą z Genewy do czwartku popołudniu tj. do terminu drugiego posiedzenia Rady Ligi, ma być znaleziona ostateczna forma rozwiązania sprawy górnośląskiej. Sądzą, że będzie powołana specyalna komisya rzeczoznawców, złożona z przedstawicieli państw neutralnych. Kilku członków tej komisyi uda się na G. Śląsk, aby osobiście stwierdzić zgodność referatów z faktycznym stanem rzeczy.

Warszawskie pisma podnoszą cenę na 20 marek.

Warszawa, 1. września.

(Telef.) (G) „Gazeta Warszawska" zapowiada podniesienie ceny pisma na 20 marek.

ZAOSTRZENIE SYTUACYI STRAJKOWEJ W WARSZAWIE.

Warszawa, 1. września.

(Telef.) (m) Z różnych oznak można sądzić że sytuacya strajkowa zaostrza się. Robotników drażni akcya SSS. z drugiej zaś strony ludność Warszawy cierpi z powodu strajków i jest rozgoryczona na strajkujących. Wczoraj zanotowano nawet akt teroru strajkujących. Mianowicie pod tramwaj obsługiwany przez SSS. który wyruszył pod konwojem policyi konnej rzucono w ulicy Wolskiej 3 petardy i kamienie a równocześnie z okna sąsiedniego domu pod Nr. 26 padły strzały. Żołnierze odpowiedzieli także strzałami. Policya bez użycia broni rozpędziła tłum złożony przeważnie z tramwajarzy. Podczas strzelaniny jeden robotnik został zraniony. Przeszukano dom, skąd padły strzały lecz bez rezultatu. Na kolejkach podjazdowych strajk trwa dalej. W dyrekcyi kolejowej poznańskiej i gdańskiej panuje zupełny spokój. W dyrekcyi warszawskiej strajk utrzymuje się tylko w Łodzi. W dyrekcyi radomskiej z wyjątkiem Dęblina strajk został zlikwidowany.

MORDERCA ERZBERGERA PRZESŁUCHIWANY.

Berlin, 1. września.

(EE.) W tutejszem prezydyum policyi przesłuchiwany był b. podchorąży O. v. Kirschwitz, oskarżony o zamordowanie Erzbergera. Przebywał on w miejscowości położonej o 36 km. od miejsca zbrodni. Opuścił więzienie pod koniec czerwca r. b. i jest sprawcą 1-szego nieudałego zamachu na Erzbergera. Postać Kirschwitza odpowiada w zupełności rysopisowi mordercy Erzbergera, podanemu przez jednego z naocznych świadków zbrodni.

spadek marki niemieckiej bardzo dotkliwy, bo dochodzący do najniższego poziomu, jaki marka niemiecka wogóle osiągnęła, to zareagowały na to giełdy zagraniczne obniżeniem i korony czechosłowackiej i lei rumuńskich, a także i marki polskiej.

Ale są też i bliższe przyczyny związku pomiędzy akcyą Niemiec a spadkiem kursu marki polskiej. Niemcy, podobnie jak przed dwoma miesiącami, tak i teraz zakupują gwałtownie w Polsce waluty zagraniczne, w szczególności dolary, co powoduje oczywiście wzrost kursu dolarów, a tem samem spadek marki polskiej. A że płacą za nie marką niemiecką, więc też zwiększyła się nieco podaż marek niemieckich (wzgl. wypłaty Berlin), co znajduje swój wyraz w tem, iż marka niemiecka nie poszła u nas tak bardzo w górę, jak inne waluty zagraniczne (jak wiadomo dała się w ostatnich dniach marka niemiecka silnie wyprzedzić u nas koronie czechosłowackiej).

A wreszcie zakupują Niemcy dewizy za granicą płacąc wszystkiem, czego do tego celu użyć mogą. A że, jak wiadomo, posiadają miliardy marek polskich, tedy i te marki rzucają na rynki zagraniczne, celem nabycia za nie pełno wartościowych walut.

Tak tedy powyższe przyczyny składają się na nowy dotkliwy cios, zadany naszemu życiu gospodarczemu. Nie z naszej przyczyny, ale z powodu zjawisk poza obrębem nas samych leżących, z przyczyn, od nas niezależnych, waluta nasza stacza się dalej.

Dlaczego jesteśmy bezsilni wobec tych zjawisk? Czy rzeczywiście skazani jesteśmy na to, by stanowić tren, pociągany przez obce siły i czy tak dalece jesteśmy niesamodzielni, iż fakta gospodarcze za granicą nami będą rządziły?

Niestety tak jest dziś. A przyczyną tego jest nasze ogromne zadłużenie wobec zagranicy. Miliardy marek polskich stanowią własność Wiednia, Berlina, Zurychu, Paryża, Brukseli, Londynu itd. itd. Nie dziw zatem, iż nie my już decydujemy o formalnie naszej, ale materyalnie do obcych należącej walucie. Posiadacze tych marek tak niemi manewrują, a nam pozostaje niewdzięczna rola biernych widzów, rejestrujących wydarzenie. A gdzie szukać przyczyny tego w miliardy idącego zadłużenia naszego wobec zagranicy? I tu dochodzimy do naszej ostatniej dyskusyi w komisyi budżetowej, do poruszanych na niej problemów. Państwo i jego obywatele prowadzą marną gospodarkę pieniężną. Jeden czynnik i drugi zawiódł w zupełności. Państwo zadłuża się jednym ciągiem w PKKP. utrzymując się przy życiu sztucznemi injekcyami jak drukiem nowych, niczem nie pokrytych biletów. Oto słyszymy, iż niedawno podniesiony państwu kredyt w PKKP. do 115 miliardów marek już jest na wyczerpaniu. Pociąga to za sobą olbrzymią inflacyę pieniądza naszego, który przewala się stosami w kraju i za granicą, stanowiąc znak, za którym tak mało wartości dziś się kryje. A obywatele, a społeczeństwo, czy jest ono bez winy? Nie. O ile politycznie nie dorosło do zrozumienia swych obowiązków wobec państwa, o tyle gospodarczo zdało ono możliwie najgorzej dotychczas egzamin swej dojrzałości. Raz po raz dochodzą wiadomości o wywiązywaniu się przez nas z zawartych z zagranicą transakcyi. My, którym na naszem prestige wobec zagranicy najbardziej winno zależeć czynimy wszystko, na co nas tylko stać, by się wobec niej zdyskredytować. Oto dowiadujemy się, że Szwajcarya rozpocząć pragnęła z nami handel ropą i przysłała pociągi z cysternami po odbiór ropy. Ropy wprawdzie nie dostarczyliśmy, ale za to pociągi przywłaszczyliśmy sobie. Oczywiście, iż Szwajcarya zerwała wobec tego z nami stosunki gospodarcze. Słyszymy o w miliardy idących kontraktach drzewnych, zawartych w Warszawie z zagranicą, które to kontrakty przysporzyły zagranicy ogromnych strat, bo drzewa nie dostarczyliśmy, ale za to pieniędzy też nie zwracamy. Jeżeli tylko część tych potwornych wiadomości jest prawdziwą, to wystarcza to, by nas zohydzić w oczach świata. Zagranica nie ma do nas dziś żadnego zaufania, bośmy na to zaufanie nie zasłużyli. I dlatego z nami w dalsze umowy wchodzić nie chce. A że kraj nasz ciągle jeszcze gospodarczo zależny jest od importów z zagranicy, więc rzucamy naszą markę za granicę, by coś za nią kupić i nie natrafiamy tam na żadnych odbiorców tej marki, bo na cóż zagranica zakupywać ma naszą walutę, jeśli u nas niczego kupować nie chce. Tak to coraz bardziej zadłużamy się wobec zagranicy, skutkiem czego stajemy się igraszką takich wydarzeń, poza naszym krajem się znajdujących, jak te, które obecnie przeżywamy, a mianowicie, iż Niemcy płacąc swą ratę odszkodowawczą, pociągają nas, państwo sprzymierzone z koalicyą, w przepaść nędzy walutowej.

Zgon Erzbergera a sytuacya w Niemczech

Berlin, w sierpniu.

Pierwotne usiłowania niemieckich nacyonalistów aby Erzbergera zabić moralnie i tem samem postawić go poza nawias życia politycznego nie udały się, a to dzięki ich przesadnej zapamiętałości. Gdyby się byli zadowolili niekorzystnym dla Erzbergera wynikiem procesu Helffericha, bylibу cel swój osiągnęli, wyrok procesu zmusił bowiem znienawidzonego przeciwnika nacyonalistów do złożenia urzędu ministra skarbu i usunięcia się z życia parlamentarnego. Lecz wrogowie Erzbergera pragnęli więcej. Chcieli oni zniszczyć komplet nie człowieka który był inicyatorem rezolucyi pokojowej z r. 1917, który całym wpływem swoim przyczynił się do przyjęcia pokoju wersalskiego i którego podpis figuruje na reformie podatkowej z r. 1919, obciążającej wielką posiadłość. Wdrożyli zatem przeciw Erzbergerowi, opierając się na wyniku poprzedniego procesu, proces o krzywoprzysięstwo, wynikiem którego — zupełnie dla nacyonalistów niespodziewanym — była rehabilitacya Erzbergera i otwarcie mu napowrót drogi do polityki czynnej. Tembardziej zacięgnęła się nienawiść partyi i prasy nacyonalistycznej. Nie wahała się ona w mniej lub więcej wyraźny sposób wzywać do zamordowania Erzbergera. Na wiecu katolickim miał Erzberger poraz pierwszy wystąpić znów publicznie, we wrześniu miał uczestniczyć w obradach parlamentu; bezpośrednio przed politycznem jego zmartwychstaniem trafiły go mordercze strzały wrogów.

Erzberger nie żyje, lecz jeżeli przewidywania polityków nie mylą, zabity wróg niebezpieczniejszym będzie dla nacyonalistów niż był żywy. Żaden ze strzałów, uśmiercających lewicowych polityków nie obudził tak głośnego i silnego echa, jak ostatni. Był to jak gdyby sygnał alarmowy dla burżuazyi i robotników do wspólnej walki przeciw reakcyi, która w ostatnich miesiącach z wzmożoną siłą głowę podniosła. Mnożą się nacyonalistyczne demonstracye, pamiątkowe uroczystości militarne, jubileusze pułków cesarskich z pobudką i paradą, odwetowe mowy Ludendorffa i innych generałów, telegramy hołdownicze do Doornu — słowem ...

HENRYK UŁASZYN.

DOKOŁA RUSI.

W styczniu r. b. ukazały się w „Gazecie Porannej" (Nr. 5634) oraz w „Gazecie Lwowskiej" (Nr. 16), a, zdaje mi się, że jeszcze i w innych pismach notatki sprawozdawcze z odczytu p. J. Grzegorzewskiego o Rusi.

Ponieważ treść ich była w rażącej sprzeczności z poglądami panującemi w nauce, oraz zawierała elementarne błędy naukowe i ponieważ spotkałem się z powtórzeniem ich treści, uważałem za właściwe przeciwdziałanie szerzeniu się owych bałamuctw i w tym też celu skreśliłem dwa listy, z których jeden ogłoszony został w „Gazecie Wieczornej" (Nr. 5638), drugi zaś w „Gazecie Lwowskiej" (Nr. 22). W listach tych poprzestałem na twierdzeniu, że „wszystkie wywody p. Grzegorzewskiego są zaprzeczeniem nietylko poglądów panujących obecnie w nauce, lecz również i metod naukowego badania".

Listy te moje dały obecnie sposobność p. Grzegorzewskiemu do ogłoszenia w tygodniku „W obronie Ojczyzny" (Nr. 29) artykułu pod pretensjonalnym tytułem „W obronie twórczości myśli polskiej", w którym m. in. pisze, iż „wykład" jego o Rusi (NB. nie „wykład" a sprawozdawcze notatki!) dały „asumpt jednemu z szermierzy słowa do rzucenia mu kamieni pod nogi w notatce gołosłownej, niczem nieumotywowanej".

„Rzucać kamienie pod nogi" to znaczy tworzyć trudności, przeszkody — komu lub w czem. Oba listy moje nie pozostawiają wszakże żadnej wątpliwości, że skierowane były przeciwko „bałamuctwom" p. Grzegorzewskiego, nie zaś przeciwko jego osobie. Wyżej przytoczone zatem zdanie z artykułu p. Grzegorzewskiego grzeszy... nieścisłością. Listami memi więc „rzucałem kamienie pod nogi", szerzeniu się owych „bałamuctw"..

Notatkę moją — owe listy — zowie p. Grzegorzewski „gołosłowną, niczem nieumotywowaną". Uwaga zupełnie słuszna. Poprzestałem zaś na gołosłownych twierdzeniach z dwuch powodów:

1-o, oba streszczenia „wykładu" p. Grzegorzewskiego były też właściwie gołosłowne (były to tylko zestawienia kilku faktów w 25—30 wierszach), 2-o, zawierały takie elementarne błędy, iż aby nie być „gołosłownym", a jednak bodaj w pewnym stopniu zrozumiałym w wywodach — oczywiście mam na względzie niefachowców — należałoby mi stracić sporo czasu i atłasu... Na to nie mogłem sobie wówczas pozwolić; poprzestałem więc na kilku gołosłownych twierdzeniach.

Dziś artykuł p. Grzegorzewskiego zmusza mnie poniekąd do umotywowania owych moich gołosłownych twierdzeń. Podkreślam wszakże, że zajmę się tylko twierdzeniami p. Grzegorzewskiego w owych notatkach styczniowych, które wywołały moje listy. Nie mam zaś zamiaru odpowiadać na ostatni artykuł p. Grzegorzewskiego, gdyż zawiera on rzeczy też zupełnie nowe, notabene w niczem mego poprzedniego sądu niezmieniające. Zresztą, gdy będę miał chwilę czasu wolną, od powiem i na ostatni artykuł p. Grzegorzewskiego.

Zatem do rzeczy.

Treść notatek sprawozdawczych odczytu o Rusi jest następująca: dzisiejsza, recte historyczna, Ruś przeddnieprzańska zamieszkana była już w czasach najdawniejszych przez szczep lechicki słowian, przez Polaków i zwała się też już w owych najdawniejszych czasach Rusią. Nazwa ta, zdaniem p. Grzegorzewskiego, to nie zapożyczenie z fińskiego, jak jest przyjętem, lecz rodzima, lechicka: kraj ten mianowicie został tak nazwany od rusych, tj. kasztanowatych, rdzawych włosów jego mieszkańców.

Że tymi pierwotnymi mieszkańcami Rusi byli Polacy tego dowodzą następujące okoliczności: plemię lechickie, Polacy, posiadali włosy ruse; temat wyrazu tego ma też wyraz rusałka, tak nazwana od rusych włosów; „od tego też tematu rus- mamy osady ludzkie na całym obszarze Polski", np. Rusinowice.

Wnioski ostateczne: Nazwę Ruś przejęli „od Lechitów" słowianie wschodni, przybywszy z za Dniepru; w ten sposób „na pniu Polski" przez „wynarodowienie Lechitów" powstał „lud i język ruski".

Uwagi moje, możliwie jaknajzwięźlejsze, rozpocznę od ostatniego momentu.

O przesuwaniu się Słowian wschodnich z za Dniepru, tj. ze wschodu na zachód, nic nauce nie wiadomo; natomiast powszechnie wiadomym jest fakt przesuwania się ludności ruskiej z zachodu (wzgl. południa) na wschód (wzgl. północ), więc w kierunku odwrotnym i o tem można się też poinformować z każdego traktującego o tej kwestyi podręcznika.

Następnie, kompleks rus-, tkwiący w wyrazach: rusy, rusałka, Rusinowice, jest różnego pochodzenia; innemi słowy mamy tu z trzema nic ze sobą etymologicznie wspólnego nie mające...

em prawdziwy nacyonalistyczny przegląd w wielkim stylu.

Przyczyna? — Bądź to przekonanie, że zaszedł dla nich czas, bądź też obawa, że wpływy ich mogłyby się zmniejszyć, to ostatnie, zdaje się bardziej prawdopodobne. Rząd Wirtha szczyci się kilkoma sukcesami: zniesienie sankcyi gospodarczych na zachodzie na wniosek Brianda, zapowiedziane na 15. września, pokój niemiecko-amerykański dla państwa niezbyt niekorzystny, stosunki między Francyą a Niemcami wykazują lekką tendencyę polepszenia się, która wzmocni się może dzięki rokowaniom gospodarczym między Rathenau'em a Loucheur'em. Wszystko to jest dziś wiatrem przeciwnym żaglom nacyonalistów, którzy usilują przeciwdziałać mu wzmożoną agitacyą, silniejszem rozdmuchiwaniem namiętności, ciągłem przykładaniem lontu do beczki z prochem.

Niebezpieczeństwo tych praktyk dla wewnętrznego i zewnętrznego pokoju Niemiec jest oczywiste, a przewidywanie nowych „puczów a nawet wojny domowej jest ogólne. Przed zamachem jednak polityka podatkowa Erzbergera była kością niezgody w łonie stron nictw burżuazyjnych centrum i demokracyi i groziła rozbiciem burżuazyjno-socyalistycznej koalicyi. Obecnie zaś tych dwanaście strzałów od których padł Erzberger mieć może ten skutek, że sprzeczności w kwestyi podatkowej zamilkną wobec wspólności interesów partyi bur żuazyjno-centrowych i socyalistycznej zagrażającej wprost egzystencyi Niemiec. Nigdy w istocie chwila nie była tak sposobna do zbliżenia się stronnictw dążących do politycznej i gospodarczej konsolidacyi państwa, a gdyby w istocie nastąpiło zizolowanie skrajnej prawicy i skrajnej lewicy, wówczas mordercy Erzbergera czynem swym wywołałby rezultat wprost przeciwny zamierzonemu, tj. tryumf polityki Erzbergera.

Prasa niemiecka o sytuacyi wytworzonej zamordowaniem Erzbergera.

Berlin, w sierpniu.

Że prasa nacyonalistyczna usiłować będzie zrzucić z siebie odpowiedzialność za mord, było rzeczą do przewidzenia. Czyni ona to w istocie bez skrupułów.

„Kreuzzeitung" przedstawia rzecz tak, jakoby nie mógł to być mord politycz., lecz tylko rabunko wy zamach i porównuje go z mordem popełnionym na burmistrzach Busse i Werner w lesie pod Heidelbergiem. Argumentuje zaś w ten sposób, że wskazuje na postrzelenie deputowanego Dietza, który towarzyszył Erzbergerowi.

„Deutsche Tageszeitung" uderza w ten sam ton; zastrzegając się, że o ileby zaszedł wypadek mordu politycznego winę ponoszą nie prawicowe, lecz lewicowe partye. Prawica zwalczała Erzbergera tylko bronią duchową. Fizyczną, brutalną przemoc, jako środek walki wprowadziły między ludzi partye lewicowe. Przed 9 listopada wszyscy w Niemczech drżeli przed grozą wojny domowej. „Potępiamy jak najsurowiej mord — pisze wymieniony organ — z jakichkolwiek kół sprawca pochodziłby, lecz skutki spadną na głowę partyi, któ re ze zbrodni kują sobie broń".

„Tegliche Rundschau" również wypiera się wszelkiej winy, uznaje jednak polityczne znaczenie mordu i pisze: „Jeżeli mordercy Erzbergera popełnili swój krwawy czyn z politycznych motywów, to świadomie, czy nieświadomie przyniesli korzyść nie partyom burżuazyjnym i porządku państwowego, lecz partyom przewrotów i rewolucyi".

Że strzały, które w Schwarzwaldzie badeńskiem powaliły Erzbergera mogą się stać i prawdopodobnie staną się

sygnałem do nowych walk

w dziedzinie wewnętrzno politycznej, przyznaje to zgodnie prasa demokratyczna i socyalistyczna. „Czy Niemcy stoją u progu nowych zawikłań? — pyta „Berliner Tageblatt". — Czy prawicowi politycy katastrofalni, chcą po upływie niespełna 1½ roku od zduszenia puczu Kappa, wymierzyć nowy cios republice? Na razie sytuacya jest całkiem niepewna. Krew i krew, mord i mord. Naprzód Eisner, potem Gareis, teraz Erzberger — nie mówiąc już o nieudałych zamachach na inne osobistości polityczne, oto skutki nacyonalistycznego knowania przeciw republikańskiemu państwu i jego politycznym reprezentantom. I ten zdradziecki czyn mordercy zapisze się na ich rachunek". Pismo wymienione widzi jedyną możliwość ratunku w utworzeniu **koalicyi środka** od niemieckiej partyi ludowej aż do socyalnych demokratów. Do takiego rozwiązania pod wrażeniem mordu partye socyalistyczne jednak nie okazują wielkiej skłonności.

„Vorwärts" nie zapowiada wprawdzie nowej rewolucyi, ogłasza jednak

najostrzejszą walkę przeciw partyom prawicowym

włącznie z niemiecką partyą ludową. Pismo to pisze: Niemieccy robotnicy potrafią obronić się prze ciw temu **fascyzmowi**, bezustanne mordy reakcyjne będą miały następstwa, o jakich się inicyatorom nie śniło. Klasa robotnicza nie da się co praw da sprowadzić na drogę tchórzowskiego mordu i strzelania z zasadzki — co jest żywiołem reakcyonistów, będzie jednak wiedziała, że mordy te wyrosły na gruncie agitacyi uprawianej przez wszystkie partye prawicowe. Przeciw tym partyom, które się mordercy wypierają, lecz chętnie posługują się jego bronią zwróci się walka klasy robotniczej, walka bezwzględna i zawzięta. Zwróci się ona przeciw wszystkim tym, którzy odbywają w stadionie zgromadzenia kontolne i dzień za dniem prowokują lud. Dopiero gdy cała ta **hołota**r monoklowych rycerzy, studentów z glancowanymi butami a z rewolwerami w kieszeni i krzykiem „hurra" na ustach zmieciona będzie z areny politycznej, powietrze w Niemczech zostanie moralnie oczyszczone.

Niezawisła „Freiheit" pisze: Tego stanu dłużej nie zniesiemy. Z reakcyą musimy skończyć gruntownie, w polityce, w sądownictwie, w administracyi, zdecydowani i zaufani republikanie objąć muszą administracyę polityczną, klasa robotnicza zaś postara się, aby ten mord i wszystkie inne pomszczone zostały nietylko na sprawcach bezpośrednich, lecz także na odpowiedzialnych inicyatorach. Nie pragniemy terroru i potępiamy gwałty indywidualne, lecz polityczne konsekwencye wyciągnąć należy z energią i polityczną władzę zmobilizować do walki z reakcyą.

„Komunistyczna „Rote Fahne" oświadcza, iż robotnicy komunistyczni gotowi są **rozbroić** grożącą reakcyę i koniec jej zrobić. Jeżeli robotnicy socyalno-demokratyczni są również gotowi to uczynić, zwycięstwo jest **zapewnione, rozbrojenie** reakcyi uważać można za dokonane. Jeżeli i chrześcijańscy robotnicy przyłączą się do tej armii obronnej z trzech partyi złożonej, przyśpieszy to **zwycięstwo.**

---

mi pierwiastkami.

W **rusy** bowiem — wyraz to znany na całem terytoryum językowem słowiańskiem, tj. wszystkim językom słowiańskim — tkwi pierwiastek **rud-**, ten sam co i w **rudy**, a którego forma pierwotna, **praindeuropejska** brzmiała: **raudh-**; w ten **sposób rus- wywodzi się z raudh-s-**.

Co się tyczy **rusałki**, to wyraz ten opiera się na formie podstawowej **rusalje** „pentecoste"; źród łem zaś tego ostatniego jest wyraz łaciński * **rosalia** (z * **rosaria**) „pascha rosata, pascha rosarum" (święto róż w epoce Zielonych Świątek); stąd też i wyraz średniogrecki; zresztą ten ostatni **niewątpliwie opiera się już na słowiańskim.** Tak się **przedstawia rodowód tego wyrazu** (wyraz i zwyczaj, uroczystość, przyszły z **południa, następnie** od Słowian południowych dostały się do **wschodnich**; zachodni ich właściwie nie maja, nie znają) zgodnie z tem, co pisali na ten temat Miklosich i ostatnio Jagić (Archiv für slavische Philologie, XXX (1909) str. 626).

Co się zaś tyczy **rus-** w nazwach miejscowych typu **Rusinowice**, oraz zatem i w **Ruś**, nazwie kraju, to powszechnie przyjętym jest już od dłuższego czasu (1879) pogląd, że źródłem jest fińska nazwa Szwecyi — **Ruotsi**; stąd też niewątpliwie i arabskie **Rus** i greckie **hoi Rhos.** Ostatnio pisał o tem znakomity językoznawca rosyjski, nie dawno zmarły, A. Szachmatow w swem „Wwiedienii w kurs istorii russkawo jazyka" (Petersburg 1916), Cz. 1, str. 67. Są, co prawda, i inne jeszcze hypotezy, nie zdołały one jednak tej właśnie wyprzeć.

Ostatecznie więc ów kompleks **rus-** w owych trzech wyrazach sprowadza się do trzech form podstawowych: **rud-** (wzgl. **raudh-**), **ros-** i **rós-** nic ze sobą wspólnego nie mających; przyczem dwie ostatnie należą do różnych, odmiennych językowo źródeł. Zatem wywodzenie **rusy**, **rusałka** i **Rusinowice** ze wspólnego źródła — jak to czyni p. Grzegorzewski — nie wytrzymuje krytyki.

Ale przypuśćmy na chwilę, że p. Grzegorzewski ma racyę, że **rus-** w **Rusinowice** identyczne jest z **rus-** w **rusy**. Czyż stąd wynika że terytoryum Rusi zamieszkane było przez plemię lechickie, przez Polaków? Przecież niejeden uczeń pierwszej klasy na pytanie jakie jest pochodzenie nazwy **Rusinowice** odpowie: odosobowe, „patronimiczne": **Rusin — Rusinowice, Prusin — Prusinowice, Włoszyn — Włoszynowice, Cygan — Cyganowice, Węgrzyn** — Węgrzynowice itd., itd. I do jakich absurdów byśmy doszli, gdybyśmy wnioskowali sposobem p. Grzegorzewskiego, mianowicie: ponieważ takie nazwy, jak **Rusinowice** spotykamy na terytoryum polskiem, zatem pierwotna ludność Rusi jest pochodzenia lechickiego, czyli: ponieważ takie nazwy jak **Prusinowice** spotykamy na terytoryum polskiem, zatem pierwotna ludność Prus jest pochodzenia lechickiego itd., itd. Wten sposób wnioskując moglibyśmy dojść do wniosku, że ongi na świecie byli tylko Lechici tj. Polacy... I byli też tacy, którzy to twierdzili...

A znów z drugiej strony, czyż nazwy miejscowe z kompleksem **rus-** spotykamy tylko na terytoryum **polskiem?** Oczywiście, że nie tylko w Polsce; oto np. w Czechach mamy **Rusin, Rusek** itp., w Chorwacyi — Rusevac, Ruskovac itp., ba nawet w Szwajcaryi (**Russin, Russy**), w Turcyi (**Ruskoi, Rusko** itp.), w Norwegii (**Russaanes**), we Włoszech (**Russi**), w Hiszpanii (**Rus** itd., itd. Na podstawie tych zestawień, wnioskując sposobem p. Grzegorzewskiego, możnaby było dojść do wniosku, że pierwotna ludność Rusi jest pochodzenia czeskiego, wzgl. chorwackiego, ba tureckiego, wzgl. hiszpańskiego itd., **jak się komu** podoba...

Że, korzystając z takich metod, można wszystkiego dowieść — nie ulega to chyba żadnej wątpliwości...

Wreszcie jeszcze **jedno: według** p. Grzegorzewskiego tylko laskie, polskie plemiona miały ruse włosy. Że i to twierdzenie jest również niezgodne z wynikami badań naukowych, o tem łatwo przekonać się można ze znanej **wielkiej** pracy profesora L. Niederlego, lub popularno-naukowej profesora J. Janki „O praveku slovanskem" (Praga 1912), str. 30—31.

Widzimy zatem, że wszystkie twierdzenia i wywody p. Grzegorzewskiego nie wytrzymują krytyki: zarówno ze stanowiska faktycznego, jak też i logicznego: p. Grzegorzewski błąka się w lesie „faktów", których nie umie ani sprawdzić, ani zanalizować, nie obznajomiony bowiem jest ani z obecnym stanem badań naukowych, ani też z metodami naukowemi. Miałem zatem chyba słuszność twierdząc, że „wszystkie wywody p. Grzegorzewskiego są zaprzeczeniem nietylko poglądów panujących obecnie w nauce, lecz również i metod naukowego badania".

Lwów, 10. sierpnia 1921.

Głosy prasy francuskiej po zamordowaniu Erzbergera.

Paryż, w sierpniu.

W „Action Francaise" pisze Bainville. Co zarzucali Niemcy Erzbergerowi? Że jako pierwszy podpisał klęskę niemiecką i radził Niemcom ustępstwa? Erzberger był przedstawicielem polityki wykonawczej, był przyjacielem, a nawet doradcą kanclerza.

Wetterle' pisze w „Eclair": Erzberger należał do rezerwy Niemiec, tak ubogich obecnie w ludzi wartościowych. Ubytku jego żałować będą głównie ci, którzy spodziewali się sprowadzić Niemcy na drogę demokracyi. Zniknięcie Erzbergera jest tryumfem nacyonalistów.

„Libre Parole" pisze: Harden nie czuje się bezpiecznym w Niemczech. Zawiesza wydawnictwo „Zukunft" i wyjeżdża do Ameryki pod pozorem wygłaszania tam odczytów. Erzberger pada ofiarą mordu. Oto stan obecny Niemiec, do których wedle rady Lloyda George'a mamy mieć zaufanie, które dziś zwolnić mamy z sankcyi gospodarczych by nas zmuszono jutro do zwolnienia z sankcyi militarnych.

„Journal" pisze: Nie opłakujemy Erzbergera, który w ciężkich chwilach był zbyt wielkim wrogiem naszym, byśmy go darzyć mogli sympatyą. Żałujemy tylko w interesie Niemiec, że straciły jednego z rzadkich mężów stanu, którzy starali się o to, by Niemcy wprowadzić na drogę pokoju. Śmierć takiego człowieka jest znamienna. Zrozumieliśmy znaczenie jej dla Francyi, lecz mamy nadzieję, że zrozumie je także Londyn, Waszyngton i Rzym.

Mały felleton.

MIECZYSŁAW KOSSOWSKI.

Zasuszony kwiat.

Pamiętam kraj ów jasny, to morze olbrzymie
i ten nieboskłon cichy, niebieski, głęboki,
pamiętam gaj oliwny nad brzegiem zatoki
i ten chram marmurowy: „Piękno" mu na imię.

Pamiętam: stała z lutnią nad morzem, w ziół [dymie,
a wiatr pieścił jej złote, greckie, miękkie loki —
To w wieniec drogi splatał, to rzucał w obłoki...
Gdym przed nią ukląkł, rzekła: Mistrzu, wykuj [ty mię!

Wziąłem dłuto, a obraz stał się wizyą bladą:
Jak przez mgłę ją widziałem... szła gdzieś w mrok [liljowy,
a ja za nią wołałem: Hellado! Hellado!

Z samego krańca ciszy, tam skąd lęk już płynie,
patrzyła na mnie długo i wian wawrzynowy.
plotąc, szeptała słodko: Greczynie! Greczynie!

III. światowy kongres syonist.

Lwów, 1. września.

Wychodząc z założenia, że wszelkie, nawet nieprzychylne nam objawy życia społecznego należy notować, i w przekonaniu, że obecny Kongres syonistów odbije się odpowiednim a z pewnością nie zawsze nam życzliwym rezonansem i że u nas wywierając wpływ na sfery syonistyczne, zamieszkujące Rzeczpospolitą, zwróciliśmy się do osoby znającej dokładnie cały ruch syonistyczny i jego przejawy. Informacye które otrzymaliśmy brzmią jak następuje:

W dniu dzisiejszym po ośmioletniej przerwie zbiera się w Karlsbadzie światowy XII z rzędu kongres syonistyczny, do którego to tak tu przywiązują syoniści wielkie znaczenie.

Poprzedni kongres XI odbył się jeszcze w r. 1913 w Wiedniu wśród zgoła innych warunków i nastrojów aż obecnie. Myliłby się, ktoby przypuszczał, z ośmioletniej przerwy, że idea syonizmu straciła na swej ważkości lub została przez propagatorów tej myśli zarzucona. Przeciwnie, w okresie, gdy cała Europa przechodziła śmiertelne zmagania, a kwestya przynależności państwowej terytoryum tureckiego stała tak długo na porządku dziennym, problemy syonistyczne niejako dojrzały i z idealnych poczęły wchodzić w sferę zagadnień praktycznych. Wśród mnóstwa innych problemów ogólno europejskich i międzypaństwowych wysunął się samorzutnie także problem żydowski w Europie, a wraz z tem idea propagatorów myśli przeniesienia się żydów do ojczyzny poczęła nabierać cech mniej nierealnych niż dotąd.

Żydzi syoniści, znaleźli wyraz swoich marzeń w r. 1919 w znanej deklaracyi angielskiego ministra Balfoura, która przyznaje problemowi syońskiemu charakter zagadnienia międzynarodowego i zapowiada jego rozstrzygnięcie. Deklaracya ta jak wiadomo uznaje w zasadzie, że Palestyna winna być oddana jako siedziba dla narodu żydowskiego na zasadzie szerokiej autonomii i samorządu.

Już w roku następnym 24. kwietnia 1920 Rada Ligi Narodów uchwaliła sankcyę powyższej deklaracyi i postanowiła włączyć ją w skład traktatu wersalskiego.

W ten sposób marzenie syonistów poczęło przybierać konkretne formy, a mandat nad Palestyną został oddany w ręce Anglii, która zobowiązała się zaprowadzić w tym kraju samorząd na szerokich podstawach, wyznaczając równocześnie komisarzem z swego ramienia p. Samuela.

Od tej chwili rozpoczyna się wielka praca przygotowawcza dla umożliwienia życia ekonomiczno-kulturalnego w Palestynie, praca tem łatwiejsza, że chętnych do niej wskutek strasznych stosunków w Rosyi bolszewickiej bynajmniej nie zabrakło. Zdawało się zatem, że obecnie już tylko od energii samych mas syonistycznych zależeć będzie zrealizowanie marzenia o Palestynie. Ci jednak, którzy byli pewni, iż sprawa znajdująca się już w tym stadyum nie natrafi na żadne trudności, mylili się. Okazało się, że nawet wśród samych syonistów istnieją wielkie różnice w pojmowaniu kwestyi czysto rzeczowych co do samego zrealizowania celu i dążeń. Na tle tej różnicy powstał cały szereg powyższych konfliktów, które wywołały rozłam najsilniejszej organizacyi syonistycznej mianowicie amerykańskiej. Rozdzieliła się ona na większość która pozostała wierną dawnym hasłom i mniejszość, która stworzyła secesye uchwalając formować osobną organizacye. Frakcya ta, w której skład wchodzą wybitni przedstawiciele syonistów amerykańskich odmówiła wydelegowania swych przedstawicieli na kongres, ograniczając się do wysyłki dokładnie opracowanego memoryału, w którym oświetla swój punkt widzenia. Domaga się ona mianowicie, by cały ruch przyjął wyłącznie formy przedsiębiorstwa kolonizacyjnego, dążącego do opanowania jak największej ilości ziemi w Palestynie, nie zajmując się zupełnie pracą oświatową. Równocześnie żąda frakcya owa zaniechania działalności syonistycznej w innych państwach

W ten sposób syoniści amerykańscy chcą

57

JERZY BANDROWSKI.

LINTANG.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

XXII.

Ramian zerwał się, zbudzony głośnym hałasem.

Co to mogło być?

Wiatr rzucił oknem — ale prócz tego słychać było coś w rodzaju upadku ciężkiego przedmiotu.

Wiatr!

Rozumie się — wiatr! Ale co to upadło?

Był tak zmęczony, że nie chciało mu się wstawać. Więc leżał chwilę w ciemnościach. I — jak zwykle — zadzwonił smętnie „carrol" z ratuszowej wieży, a potem powoli, dźwięcznie, stanowczo, zegar wydzwonił dwunastą.

— Trudno! Takie już są formy tego dziwnego obcowania! — powiedział sobie Ramian, dźwigając się z łóżka i zapalając światło.

Potem rozejrzał się po pokoju, chcąc widzieć, co to upadło.

Całe biurko zawalone miał książkami, które namiętnie skupywał. Niektóre z nich przeglądał już, innych nie tykał nawet, ale wiedział, że są to rzeczy cenne, które w danym momencie bardzo mu się przydadzą. Pod tym względem miał jakby szósty zmysł. W wielkich księgarniach zagranicznych, w działach mało znanych, oryentował się prawie wyłącznie nieraz czuciem palców. Dotknął książki, trzymał ją przez krótką chwilę w rękach, a potem brał lub odkładał. Nie wiedział, jaka wartość miały książki odłożone, jednakże te, które tym sposobem wybrał, były bardzo wartościowe, pierwszorzędne a często rzadkie. Zaś po nabyciu nie śpieszyło mu się bynajmniej do ich przeczytania — musiał je tylko stale mieć pod ręką. I nagle przychodziła chwila, w której mimowoli prawie sięgał po jakiś tom — i znajdował właśnie to, czego mu było potrzeba.

Otóż, pchnięty ramą okienną, zsunął się na ziemię cały stos książek. Leżały na ziemi różnobarwne tomiki, jedne oprawne w czerwony safian, inne w ciemną skórę, jeszcze inne wydane po japońsku, napół wysunięte z tekturowych futerałów, zaś prawie na środku pokoju leżał jakiś duży tom w żółtej płóciennej oprawie z wielkiemi, białemi kwiatami. Ten tom był otwarty.

Ramian schylił się, podjął książkę tak, jak leżała; nie patrząc na nazwisko autora, zaczął czytać od tego wiersza, na który padły jego oczy: —

— Czy wróci Ci kiedy wspomnienie takiego wieczoru lub też, może być, próbujesz przyzwyczaić się do szarzyzny i neutralnych barw życia zrezygnowanego? Ach! Właśnie wschodzi księżyc! Widok jest czarujący i muszę spróbować opisać Ci dokładnie, co widzę.

Rzeka szeroka jest na paręset stóp. Na obraz składają się ledwie trzy elementy: Niebo, drzewa i woda. Pas zarośli nadbrzeżnych oddziela niebo od wody. Ten nieprzerwany pas drzew, różnej wysokości, wyrastający z wybrzeża tuż nad rzeką, tworzy intenzywnie głęboką linię roślinności. Jest nieprzerwany, ale miejscami, gdzie wyższe palmy lub olbrzymie drzewa piętrzą się nad zaroślami, najeżony jest jakby pióropuszami i kitami a jego kształty i liście odbijają jak akwaforta od szarobłękitnego tła. Tu i ówdzie ten pas roślinności cofa się w głąb tak, iż niebo wybija w nim jakby łuki w których drzewa maleją. Tuż nad wierzchołkami drzew niebo jest ciemno szare, ale ten szary ton, w miarę, jak oko posuwa się wyżej, przechodzi w niebieski, aż wreszcie nad zenitem zmienia się w szafir bez chmur, usiany gwiazdami. Rzeka jest jak lśniący strumień roztopionego śpiżu zaś od brzegu sięga ku środkowi rzeki pas cienia, tak czarny i szeroki jak pas nadbrzeżnej roślinności. Księżyc, idealne koło świetnego światła, ani srebrny ani złoty, właśnie wszedł i płynie w niewielkiej wysokości nad drzewami W najgłębszych ciemnościach, właśnie tam, gdzie brzeg styka się z wodą, lśni wąskie pasmo oślepiającego jasnego światła.

(C. d. n.)

niejako zwężenia zakresu działalności syonizmu do zadań czysto filantropijnych, przyczem praca ta odbywałaby się w ścisłym kontakcie z innemi podobnemi organizacyami. Odłam zaś drugi t. zw. opozycya francuska z Maksem Nordauem na czele, który zrzekł się udziału w kongresie demonstrując przeciwko ograniczeniem jakie rząd angielski narzuca mieszkańcom Palestyny stoi na stanowisku zadań syonizmu jako polityczno-narodowej organizacyi.

Głównem zadaniem obecnego kongresu jest przywrócić jedność i zgodę w zarządach organizacyi syonistycznych, a następnie wypracować i ostatecznie utwierdzić dokładny plan robót w nowym kraju a to we wszystkich kierunkach tak politycznym, ekonomicznym, kulturalnym itd.

Celem zaopatrzenia organizacyi syonistycznych w niezbędne dla odbudowy Palestyny olbrzymie środki pieniężne stworzone zostały specyalne instytucye, które dotąd jednak nie dały pożądanych skutków.

Kongres ma również potwierdzić założenie i statuty nowych placówek żydowskich ekonomicznych. Mianowicie banków agrarnego i zakładu hipoteczno-kredytowego.

Bardzo aktualnie również przedstawia się sprawa stosunku do Arabów, którzy jak wiadomo siłą oręża chcą utrzymać supremacyę w Palestynie. Kierownictwo partyi syonistycznej pertraktowało w ostatnich dniach w kwestyi usunięcia tych nieporozumień, z specyalną delegacyą arabską w Londynie i wyraża nadzieję, że uzyska pomyślne rezultaty.

Z szeregu innych spraw wybija się kwestya upaństwowienia ziemi czyli tzw. nacyonalizacyi. W związku z tem, aby usunąć możliwość konfliktów na tle agrarnem domaga się lewe skrzydło kongresu zaniechania objęcia prywatnej własności odnośnie do ziemi, która powinna zostać wyłącznie własnością państwa lub narodu, i być oddawana rolnikom tylko dla doraźnej produkcyi. Projekt ten jak zarówno projekt stworzenia legionu narodowego dla ochrony zbrojnej bezpieczeństwa publicznego, natrafia na wielki opór ze strony większości i prawdopodobnie nie uzyska oprobaty kongresu.

Chwila obecna dla kwestyi syonistycznej jest podwójnie ważna ze względu na to, że równocześnie w Lidze Narodów decyduje się kwestya mandatu Anglii w Palestynie, od którego rzecz prosta wiele zależy.

O znaczeniu i rozmiarach ruchu syonistycznego świadczy okoliczność, że na zjazd obecny zgłosiło swe przybycie około 500 delegowanych, liczba niespotykana na innych zjazdach tego rodzaju. Nawet Rosya, gdzie syonizm jest uważany za kontrrewolucyonizm, dała znaczny odsetek delegatów, dochodzących aż 33% ogólnej liczby. Również i z Polski na kongres wyjeżdżą wielu delegatów, wśród których na Lwów i Galicyę wschodnią wypada około 25.

Ł. G.

Notatki bibliograficzne.

Windakiewicz Stanisław: Teatr polski przed powstaniem sceny narodowej. — Kraków 1921.

Lwów, 1. września.

Reformacya Polska. Organ Towarzystwa do badania dziejów reformacyi w Polsce. ...pod redakcyą Stanisława Kota, prof. uniw. Jagiell. Nr. 2. Warsz. 1921. Treść: 1) Aleks. **Brückner** „Pierwociny luterskie: „Kupiec“ Rejowy“. 2) Ks. Jan **Fijałek**: „Jan Tortyłowicz—Batocki, pierwszy ewangielik na Żmudzi“3) Stan. **Kot**: „Polacy w Bazylei za czasów Zygmunta Augusta (U źródeł polskiej myśli krytycznej XVI w.)“; Wacław **Sobieski**: „Marcin Ruarus“; Jan **Wiodek**: „Wiadomości o Samuelu Hartlibie, agronomie polskim w Anglii w XVII wieku“. Nadto: Przegląd literatury, zawierający recenzye: **Aleks. Brücknera** z prac Grabowskiego Tad. (Literatura Luterska w Polsce w XVI.) i Chmaja (Marcin Ruar). Oskara Haleckiego z książki dra Kota (Andrzej Frycz Modrzewski). Wreszcie ks. prof. Fijałek omawia „nowe wydawnictwa zagraniczne w zakresie dziejów reformacyi“. Zeszyt kończy „Kronika“.

Dr. Franciszek **Smolka**: Szkolnictwo greckie w starożytnym Egipcie. (W świetle papirusów, tabliczek i skorupek.) We Lwowie. Książnica Pol. T. N. S. W. 1921. Str. 184.

Z DNIA.

Ma słuszność.

Lwów, 1. września.

Jedną z nieuleczalnych chorób literata jest — kupowanie książek.

Trzeba zaś wiedzieć, że każdy z tego zwaryowanego bractwa ma w tej chorobie swój własny, indywidualny odcień.

I tak naprzykład ja namiętnie kupuję książki angielskie.

Naturalnie — dlatego, że ich u nas obecnie jest bardzo mało.

Co się nawłóczyłem po różnych antykwarniach, ile nie pozamawiałem dzieł właśnie jak najrzadszych, ile nie nakupiłem tomów niekompletnych, rzeczy zdekompletowanych!

Nareszcie wczoraj znalazłem skarb.

Wszedłszy do pewnej antykwarni, naprzód już przygotowany na odpowiedź odmowną, spytałem o książki angielskie.

— Proszę pana! — odpowiedział mi właściciel sklepu z miną sztucznie obojętną i tą obojętnością pokrywającą dumę.

Kilka rejestrów nowiutkich książek angielskich wydawnictwa Tauchnitza.

Nie pisnąłem nawet! Przyklęknąłem przed półką i zacząłem przeglądać książki.

Świetny dobór. Najlepsze nazwiska angielskiej i amerykańskiej literatury. Trzeba przyznać, że ci nasi lwowscy antykwarze znają się na literaturze doskonale.

Ale skąd on wziął te książki? Kto był tak naiwny, że mu je sprzedał? Gdzie je znalazł? Patrzcież, cały Wilde, Conrad, Szekspir, utwory Emersona, Shawa, Kipling... — Skąd się to wzięło?

— Po ile?

— Trzysta marek tom.

Książki nowiutkie, nierozcięte. Kieliszek wódki — większy — kosztuje 100 marek. Jedna książka — trzy kieliszki wódki lub też para taniutkich pończoch. Przecie — niedrogo.

Kupiłem coś siedem tomów.

Kiedy je tryumfalnie niosłem przez ulicę, zaczepił mnie kolega.

— Co to „taszczysz“?

— Conrada sobie kupiłem.

Zaczął przeglądać książki. Spodobały się mu dwa tomy.

— Ty! Odstąp mi te dwa tomy! Zapłacę ci, ile kosztowały...

— Idź sobie sam kupić!

— Niemam czasu, popołudniu wyjeżdżam... Bądź tak dobry...

Odstąpiłem. Ale naturalnie zaraz wróciłem do antykwarni. Tylko czy ten księgarz nie pomyśli, że ja „na pasek“ książki wykupuję.

— Panie, ukradli mi dwa tomy...

— A chciałem panu zawinąć w papier, to pan nie dał!

— Widział pan kiedy, żeby porządny literat książki w papierze nosił? Pokaż pan, co pan tu jeszcze ma...

Chciałem kupić dwa tomy, kupiłem pięć...

— Ech, tak-bym potrzebował „Hiawathy“ Longfellowa... I dwóch tomów Macaulay'a mi brakuje...

— Niech mi pan powie których — sprowadzę! Wszystko sprowadzę. Tego, co pan u mnie widzi, nie znajdzie pan w żadnej księgarni lwowskiej, a to tylko mała cząsteczka...

— A skąd pan to ma?

— Byłem w Wiedniu — zakupiłem całą dużą partyę... Niech pan przyjdzie za parę dni, zobaczy pan, jaki bogaty wybór. Wszystko jest i wszystko być może...

Uśmiechnął się i dodał:

— Ale ludziom się u nas robić nie chce. Ani się żaden nie ruszy, ani się nie postara... Nie dbają!...

Jednak, jak widać, niektórzy zaczynają się już z tej senności otrząsać!

Dobry znak!

Tera.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego:

Czwartek, 1. września „Straszny dwór“, opera, debut Maryi Karczak.

Piątek, 2. września: „Dziewczyna z Holandyi“ operetka.

Sobota 3. „Żydówka“. — Gościnny występ p. Jana Majerskiego.

Niedziela 4. „Kobieta bez skazy“ G. Zapolskiej.

Poniedziałek 5. „Dziewczyna z Holandyi“.

Wtorek 6. „Kobieta bez skazy“.

Środa 7. „Aida“. Gościnny występ Jana Majerskiego.

—o—

Repertuar Bagateli lwowskiej.

Dziś, jutro i pojutrze — powtórzenie wielkiej premiery pt. No! No! w 4 wielkich obrazach K. Toma i A. Własta. Występ p. Rolańskiego. Początek o godz. 8 wiecz.

—o—

Jak się paskuje ziemią. Od Tow. Agrarno-Osadniczego otrzymujemy następujące pismo: W numerze poczytnego pisma z dnia 28 sierpnia br. pojawiła się notatka „Jak się paskuje ziemią?" w której figuruje Urząd Agrarno Osadniczy we Lwowie jako instytucya przeprowadzająca parcelacyę majętności Hole rawskie własność ks. Pawła Sapiehy. Ponieważ Towarzystwo Agrarno Osadnicze we Lwowie wymienionej majątności do parcelacyi nie objęło i parcelacyi tamże nie przeprowadza i nie przeprowadzało, uprasza podpisana Dyrekcya o łaskawe sprostowanie tej notatki, aby zapobiedz dalszym nadużyciom, gdyż władcznem jest, że Wolf Mendel i Franciszek Hatter, Towarzystwu naszemu zupełnie nie znani, podszywając się pod naszą Instytucyę uprawiają pasek ziemią.

Z CAŁEJ POLSKI.

(.) **Związek dziennikarzy górnośląskich.** W Katowicach odbyło się przed kilku dniami zebranie organizacyjne Związku dziennikarzy polskich na Górnym Śląsku, na którem uchwalono opracować statut Związku i zorganizować udział dziennikarzy górnośląskich w ogólnym zjeździe dziennikarzy we Lwowie.

(.) **Wypadek gen. Raczewskiego.** Dowódca okręgu poznańskiego gen. Raczewski podczas gdy słuchał raportu jednego z dowódców pułku, uległ przykremu wypadkowi. Koń dowódcy mianowicie, wspiąwszy się uderzył generała kopytem i spowodował złamanie obojczyka. Stan generała nie budzi obaw.

(.) **Nowa wystawa obrazów w Krakowie.** W Towarzystwie Sztuk Pięknych w Krakowie urządzono nową wystawę. Wystawa obejmuje oryginały rycin Rembrandta ze zbiorów p. Jasieńskiego, resztę sal wypełniają przepyszne widoki tatrzańskie Terleckiego, zbiór pejzaży Tunka, szkice architektoniczne Noskowskiego i studya Augustynowicza.

(.) **Straszny wypadek tramwajowy.** Onegdaj w Krakowie wydarzył się wypadek tramwajowy, którego ofiarą padło dwóch wojskowych. W chwili zderzenia wozu wojskowego z tramwajem obaj żołnierze zostali ciężko ranni. Jeden doznał wstrząsu mózgowego, drugi silnych potłuczeń.

(.) **Aresztowanie komunisty.** Onegdaj aresztowano w Warszawie Mojszę Salcberga, podejrzanego o należenie do lubelskiego „rewkomu" bolszewickiego, oraz Speizera, sekretarza żydowskich związków zawodowych lubelskich, który podejrzany jest o agitacyę komunistyczną. Obu aresztowanych odwieziono do Lublina.

(.) **Zakończenie strajku w „Pocisku".** — Trwający od połowy bieżącego miesiąca strajk w fabrykach amunicyjnych „Pocisk" na Kamionku i w Rembertowie, zakończył się. Już wszyscy robotnicy wrócili do pracy.

(.) **Pożar w pociągu.** Na przestrzeni między stacyą Łask a Pabjanice wybuchł pożar w wagonie pociągu towarowego, naładowanego trzodą chlewną. Dwanaście świń uległo spaleniu. Po przybyciu na stacyę Łódź—Kaliska ogień stłumiono.

Z NIEOFICYALNEJ GIEŁDY PRZEDPOŁUDNIOWEJ.

Lwów, 1. września.

Tendencya zwyżkowa. Obroty średnie.

Dolary amerykańskie 2830—2840, jedynki i dwójki 2770—2780, dolary kanadyjskie 2420—2430, 1-ki i dwójki 2375 — 2380, marki niemieckie 33·50—33·60, setki 33·00—33·20 drobne 32·70—32·80, leje 33·50—34·00, drobne 33·00—33·20, czeskie korony 33·60—34·00, drobne 33·20 do 33·40, austryackie tysiączki 2550—2600, setki 250·00—260·00, 50-koronówki 150·00 — 160·00, 20-koronówki 29·00—30·00, 10-koron. 25·00 — 25·20, 1-ki i 2-ki 1·10—1·40 f., ruble 5-setki 2·50, 2·60, setki 5·60—6·00, 25-rublówki 2·40—2·90, 10-rubl. 2·20—2·40, reszta drobnych od 1·00—1·60, dumskie tysiączki 75·00—80·00, dumskie 250 rb. 40·00—45·00. karbowańce 3·80—4·00, hrywny 11·50—12·00, franki franc. 200—210, funty szterl. 9500—10000.

Złoto: 20-kor. 9800—10000, 20-frankówki 9100—9200, 20-markówki 9800—10000, funty szterlingi 9800—10000, 10-rublówki 12000—12500, dolary 2800—2810.

Srebro: Korony austr. 155—160, floreny 360—380, ruble 530—540, kopiejki 2·50—2·60, dolary amerykańskie 1200—1250, połówki i ćwiartki 1100—1120, dolary kanad. 650—680, drobne 600—620.

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

Wielkie oszustwa koncernów wyścigowych i banków sportowych w Berlinie

Bankructwo koncernów wyścigowych i banków sportowych. — 300 milionów wkładek zaprzepaszczonych. — Obiecanki prospektów. — Opętanie żądzą łatwego zysku.

Berlin, w sierpniu.

Koncernami wyścigowymi i bankami sportowymi, które bądź to już zbankrutowały, bądź też zapowiadają swą likwidacyę, zajęła się policya i prokuratorya berlińska, a zabiegi ich wyjaśnią, jak ten olbrzymi szwindel został zainscenizowany, kto jawnie, lub skrycie uczestniczył w tej spekulacyi na ludzką głupotę i gdzie się podziały w krótkim okresie kilku zaledwie tygodni setki milionów marek, których brak na zaspokojenie łatwowiernych wierzycieli. Cała ta skandaliczna afera będzie zapewne kryminalistycznie dostatecznie wyjaśniona.

Lecz któż potrafi wyjaśnić ją psychologicznie. Jak rozwiązać zagadkę, że dziesiątki tysięcy ludzi bezkrytycznie wpadło w tę najniezgrabniejszą z pułapek? Sumę wszystkich wkładek poczynionych w tych koncernach wyścigowych oceniają na

300 milionów marek!

Wszakże pasywa jednego z tych przedsiębiorstw wynoszą 48 milionów. Jeżeli przyjmiemy, że przeciętna wkładka wynosiła 5000 marek, to wynika stąd, że

150.000 ludzi dorosłych

w pogoni za szybkim, obfitym i nie wymagającym trudu zyskiem zapomniało o najelementarniejszych przykazach rozsądku i przezorności.

Prospekty rozrzucone masowo mówiły co prawda tylko o całkiem pewnych zyskach, nie napomykając nawet o możliwości straty. Kto włożył 5000 marek miał co drugi miesiąc otrzymywać 5000 marek tytułem procentu, czyli razem

po upływie roku otrzymałby 30.000 marek procentu od 5000 marek kapitału,

tj. 600 od sta — mały zaś kapitał wkładowy (5000 marek) miał w ten intratny sposób pozostać nadal w obrocie. Kto włożył 20.000 marek, mógł liczyć na dochód roczny 120.000 . Któżby więc trudził się i w pocie czoła myślał o zarobku, jeżeli mógł w tak łatwy sposób otrzymać tak piękny dochód?

Co do sposobu zdobycia tak ogromnych zysków, prospekty wspominały tylko ogólnikowo, że osiągnie się to zapomocą urządzenia własnych stadnin i specyalnego systemu zakładów wyścigowych. Gdyby ktoś z owych 150.000 osób prostym rachunkiem skontrolował zapowiedzi prospektu, byłby musiał dojść do przekonania, że

cała rzecz polega na grubym szwindlu.

Ażeby 300 milionów oprocentować na 600 od sta musianoby w ciągu roku — z doliczeniem kosztów administracyi zyskać okrągło dwa miliardy marek. Przypuściwszy nawet, że koncerny wyścigowe objęłyby wszystkie wyścigi w całych Niemczech, co jest prawie niemożliwością i że na wszystkich wyścigach wygrałyby — co jest zupełną niemożliwością to dopiero wygrałby 50 milionów, albowiem wszystkie wygrane w Niemczech razem wziąwszy

wynoszą tylko 50 milionów marek

Nie lepiej przedstawia się sprawa z zakładami. — Jak wiadomo nawet przy najlepszych „tips", czyli wskazówkach, nie wszystkie zakłady wygrywają, jeżeli zaś stawia się tylko na „pewne" konie kwoty wygrywane są mniejsze. Bookmakerzy znów nie przyjmują wcale milionowych zakładów,

największy zakład koncernów u bookmakerów wynosił tylko 200.000 mk.

Nietylko więc koncerny nie miały przy wiścigach lepszych szans niż każdy inny grający, ale tak jak wszyscy zależni byli od przypadku i zdarzyło się tak, że w roku bieżącym

nie miały szczęścia przy zakładach i przegrały wielkie sumy.

„System" ich okazał się zupełnie zawodnym.

Zaufanie zatem pokładane w koncernach wyścigowych wydać się musi zupełnie zagadkowem i to jedno tylko poniekąd je tłumaczy, że

niektórzy ludzie w istocie po dwóch miesiącach otrzymali obiecane 100 proc. od swej wkładki.

Że te pieniądze wypłacono im z wkładek dostarczonych przez późniejszych łatwowiernych, o tem nikt nie pomyślał.

Szczęście, że katastrofa przyszła szybko i skończyło się na dotychczasowych ofiarach. Lecz 300 milionów marek poszło na marne. Odnajdą się może po latach w kasach panów Köhmów, Müllerów i tym podobnych „Biedermannów" których prokuratorya berlińska poleciła aresztować.

Ekonomista.

WYMIANA ORAZ ZWROT POŻYCZEK PAŃSTWOWYCH, ŚWIADECTW TYMCZASOWYCH I OBLIGACYI 5% POŻYCZKI PAŃSTWOWEJ Z ROKU 1920 PRZEZ PLACÓWKI SUBSKRYPCYJNE.

Lwów, 1. września.

„Monitor Polski" zamieszcza rozporządzenie ministra skarbu w przedmiocie terminu wymiany oraz zwrotu Urzędowi pożyczek państwowych, świadectw tymczasowych i obligacyi 5 proc. pożyczki państwowej z roku 1920 przez placówki subskrypcyjne. Rozporządzenie odnośne brzmi:

Świadectwa tymczasowe imienne i na okaziciela pożyczki krótkoterminowej z roku 1920 mogą być wymieniane przez posiadaczy na obligacye tychże pożyczek w placówkach subskrypcyjnych do dnia 31 sierpnia 1921 włącznie.

Świadectwa na okaziciela pożyczki długoterminowej mogą być wymieniane w placówkach subskrypcyjnych w ciągu dwóch miesięcy, licząc od dnia ostatecznego zamknięcia subskrypcyi na pożyczkę długoterminową z r. 1920.

Niewymienione w terminie powyżej oznaczonym, świadectwa imienne i na okaziciela pożyczki krótkoterminowej oraz świadectwa imienne pożyczki długoterminowej mogą być zgłaszane do wymiany aż do dnia 30 września 1921 r. włącznie jedynie w oddziałach Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej.

Niewymienione do dnia 30. września 1921 r. świadectwa imienne i na okaziciela pożyczki krótkoterminowej mogą być wymienione po terminie tylko w Urzędzie Pożyczek Państwowych w Warszawie.

Od dnia 1. września 1921 r. placówki subskrypcyjne zostają pozbawione prawa wymiany świadectw imiennych i na okaziciela pożyczki krótkoterminowej, od dnia 1. października 1921 r. zostają pozbawione prawa wymiany tych świadectw oddziały Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej.

Prawa wymiany świadectw na okaziciela długoterminowej pożyczki z roku 1920 zostają pozbawione po upływie dwóch miesięcy licząc od

...ia ostatecznego zamknięcia subskrypcyi na pożyczkę długoterminową.

Świadectwa tymczasowe imienne i na okaziciela pożyczki krótko- i długoterminowej nie będą przez Oddziały Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej przyjmowane do lombardu, począwszy od dnia ogłoszenia niniejszego rozporządzenia.

Świadectwa tymczasowe imienne pożyczki krótkoterminowej z roku 1921, wystawione po dniu zamknięcia subskrypcyi na tę pożyczkę, oraz świadectwa imienne pożyczki długoterminowej, wystawione po dniu ogłoszenia niniejszego nie będą przyjmowane do wymiany na obligacye tychże pożyczek, jako nieprawnie wydane i przeto jako nieważne, nie będą wykupywane.

Wszystkie niezażyte świadectwa tymczasowe oraz zwrócone przy wymianie świadectwa imienne i na okaziciela pożyczki krótkoterminowej i świadectwa imienne pożyczki długoterminowej, jak również grzbiety wyżej wymienionych świadectw, winny być przez placówki subskrypcyjne z wyjątkiem Oddziałów Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej zwrócone, wraz ze szczegółowemi sprawozdaniami Urzędowi Pożyczek Państwowych najpóźniej do dnia 15 września 1921 r.

Niezużyte na wymianę świadectw tymczasowych obligacye pożyczki krótkoterminowej z roku 1920 winny być przez placówki subskrypcyjne z wyjątkiem Oddziałów Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, zwrócone Urzędowi Pożyczek Państwowych w terminie najpóźniej do dnia 15 września, obligacye zaś pożyczki długoterminowej z r. 1920 najdalej w ciągu dwóch i pół miesiąca, licząc od dnia ostatecznego zamknięcia subskrypcyi na tę pożyczkę.

Oddziały Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej winny dokonać obowiązków wymienionych w dwóch poprzednich ustępach, w terminie najdalej do dnia 1 listopada 1921 r.

Wszystkie terminy przewidziane dla placówek subskrypcyjnych, znajdujących się za granicą, przedłuża się o dwa miesiące.

Przekroczenie rozporządzeń zawartych w czterech poprzednich ustępach pociąga za sobą obciążenie rachunku zalegającej placówki równowartością zatrzymanych po oznaczonym terminie obligacyi i świadectw tymczasowych na okaziciela pożyczki długo- i krótkoterminowej, przyczem wymagane będzie uiszczenie tej równowartości w gotówce wraz z odsetkami od całej sumy w wysokości ustalonej na dany okres dla dyskonta weksli przez Polską Krajową Kasę Pożyczkową, niezależnie od odpowiedzialności za straty Skarbu mogące wyniknąć wskutek uniemożliwienia powołanym organom należytej kontroli przy wymianie tych świadectw na obligacye.

Nadesłane Urzędowi Pożyczek Państwowych, po upływie wyznaczonego terminu, świadectwa i obligacye będą przez Urząd przyjmowane jedynie w charakterze zabezpieczenia należności Skarbu.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Kronika sportowa.

Turniej tenisowy w Poznaniu.

Poznań, w sierpniu.

I. Single panów. (Mistrzostwo Poznania). 2. ronda: Hirsch—Beym 6:0; Szwede—Żółtowski 6:3, 6:4; Kindermann—Dziurzyński 10:8, 6:3; 3. ronda: Zachar—Cynka 6:0, 6:0; Szwede—Łubieński 6:2, 6:1; Soth—Osten St. 6:2, 4:6, 8:6; 4. ronda: Potulicki—Starkowski 6:1, 6:0; Potuczek—Soth 6:2, 4:6, 7:5.

II. Single pań. (Mistrzostwo Poznania). 2. ronda: Zochowska—Dubieńska 6:2, 6:3; zwycięzca Richterówna—Zochowska 6:2, 6:4.

III. Double panów. (Mistrzostwo Poznania). 2. ronda: Kleinadel—Potulicki — Hirsch—Potuczek 7:5, 6:2; Szwede—Zachar — Szczerbiński—Soth 6:8, 6:3, 6:0; Szeibler—Heinzel — Cynka—Osten A. 6:4, 6:2; 3. ronda: Kleinadel—Potulicki — Szwede—Zachar 6:1, 6:1.

IV. Mixed-Double. (Mistrzostwo Poznania). 1. ronda: Richterówna—Scheibler — Kurkowiakówna—Osten St. 6:2, 6:1; Zochowska—Kleinadel — Małaszyńska—Lange Z. 6:0, 6:0.

V. Mistrzostwo Wielkopolski (Single panów). 3. ronda: Zachar—Scheibler 6:0, 6:1; Szwede—Żółtowski 6:2, 6:1; Potulicki—Mycielski 6:4, 6:4; Krótkiewski—Dziurzyński 4:6, 6:0, 6:3; Hirsch—Osten St. 6:1, 6:1. 4. ronda: Szwede—Zachar 6:3, 3:6, 6:1.

VI. Single panów. (Handicap). 3. ronda: Lange Z.—Kużaj 6:4, 4:6, 6:2, 4. ronda: Łubieński—Lange 6:1, 6:2; Hirsch—Kruk 6:3, 5:6, 6:4.

VII. Single pań. (Handicap) 1. ronda: Marciniakówna—Kurkowiakówna 6:1, 6:5.

VIII. Double panów (Handicap). 1. ronda: Łubieński—Osten St. — Stuwczyński—Dembiński 6:4, 2:3.

IX. Single panów (dla wszystkich) 2. ronda: Mycielski—Przybylski 4:6, 7:5, 6:4; Hirsch—Rosada 6:4, 6:0; Kleinadel—Cynka 6:1, 6:0; Starkowski—Krotkiewski 6:1, 6:1.

X. Single pań (dla wszystkich) 1. ronda: Richterówna—Dubieńska 6:3, 6:3, 2. ronda; Richterówna—Kurkowiakówna 6:0, 6:2.

Alpejski konkurs automobilowy we Włoszech.

Wiedeń, w sierpniu.

Słynny ten raid alpejski ma się ku końcowi. Odbywał on się na przestrzeni 2306.4 km., na bardzo niedogodnym terenie, miał bowiem wykazać wytrzymałość automobili różnych międzynarodowych firm. Do startu stanęły marki wszechświatowej sławy, jak „Itala", „Alfa Romeo", „Lancia", S. P. U.", „Mercedes", „Nazzaro", „Zun" itp., ponieważ prawie każda poważna firma kontynentu jak i Ameryki ubiegała się o „puhar alpejski".

Do meetingu dopuszczono jedynie samochody o szybkości 48 km. na godzinę.

Raid był podzielony na pięć etapów:
1) Medjolan—Turyn (427 km.)
2) Turyn—Meran (489 8 km.)
3) Meran—Tryest (490,5 km.)
4) Tryest—Tryent (508 km.)
5) Tryent—Medyolan (401,1 km.)

Przebieg walki nader ciekawy; dotychczasowe różnice są w sekundach.

Prym wiedzie firma „Itala" z szoferami Morlondo i San Donnino.

Dyrektor niemieckiej firmy „Mercedes" p. Fischer wycofał się z biegu, uległszy koło Gattinary nieszczęśliwemu wypadkowi.

Żegluga powietrzna we Francyi.

Paryż, w sierpniu.

Aby wyrobić sobie pojęcie jakiem zaufaniem cieszy się na zachodzie lotnictwo, wystarczy spojrzeć na kilka liczb statystycznych dotyczących żeglugi powietrznej.

Aparaty, pochodzące z portu lotniczego z Bourget we Francyi, w ciągu maja br. przewiozły w czasie:

w maju od—do:	samolotów	ilość pas ż.	waga bag. w kg.	poczta w kg.
1—10	101	389	3361	82
11—20	135	520	4136	115
21—30	157	623	5115	107
Razem	393	1532	12612	304

Przy zestawieniu z liczbami, dotyczącemi miesiąca poprzedniego, okazuje się, że frekwencya ogromnie wzrosła, mianowicie w kwietniu kursowało tylko 302 aparaty (w maju 393) i te przewiozły 1030 pasażerów (w maju 1532), zaś w tym samym czasie roku zeszłego kursowało zaledwie 297 aparatów, które przewiozły tylko 519 pasażerów. Widzimy przeto, że frekwencya zwiększyła się blisko dwukrotnie w przeciągu roku.

Czasby i w Polsce pomyśleć o zorganizowaniu komunikacyi powietrznej, która u nas tembardziej miałaby powodzenie, że posiadamy bardzo utrudnioną komunikacyę między miastami, z powodu małej ilości pociągów i kiepskich dróg, nie nadających się prawie do dłuższych jazd samochodem.

Epidemia czerwonki szerzy się.

Kraków, 31. sierpnia.

Epidemia czerwonki w okolicach Krakowa przybiera zastraszające rozmiary. Nawet najstarsi ludzie nie pamiętają z podobną zawziętością szerzącej się choroby. W niektórych okolicach, gdzie brak jest środków leczniczych, czerwonka wyludnia całe sioła.

Szczególnie groźnie szerzy się czerwonka w powiatach nowosądeckim, limanowskim, gorlickim i rzeszowskim.

W Nowym Sączu, dnia 14 b. m. odbyło się 31 pogrzebów.

Z oburzeniem zaznaczyć należy, iż w niektórych powiatach np. nowosądeckim nie zarządzono nawet przymusowego szczepienia przeciw ospie. Wedle doniesień gazet krakowskich, stosunki w fizykacie w Nowym Sączu godne są napiętnowania.

Miliardowe malwersacye czekami amerykańskimi.

Napływ fałszywych czeków amerykańskich do Krakowa. — Zeznania właściciela kantoru w Krakowie. — Sposób fałszowania czeków. — Żydzi w Małopolsce fałszerzami czeków. — Miliardowe malwersacye. — Pośrednicy amerykańscy. — Dalsze dochodzenia policyjne w toku.

Kraków, 31. sierpnia.

Od pewnego czasu obiegała w Krakowie znaczna ilość fałszywych czeków amerykańskich. Po przeprowadzonem śledztwie okazało się, iż jeden z fałszywych czeków znajduje się w kantorze wymiany Holzera.

Przesłuchany Holzer zeznał, że w maju b. r. zgłosił się u niego niejaki Lednitzer i ofiarował mu do wymiany czek amerykański nr. 1549405 opiewający na 323 dolary. Holzer czek zrealizował i odesłał go do Ameryki. Po niejakim czasie zwrócono mu czek z dopiskiem, iż jest fałszywy. Sfałszowanie polega na tem, iż oszuści wywabili chemicznie nazwisko faktycznego posiadacza czeku oraz dopisali jedną cyfrę, tak, że czek opiewający pierwotnie na 23 dolary, po sfałszowaniu przedstawiał wartość 323 dolarów.

Holzer zwrócił się wówczas z pretensyami do Lednitzera, który oświadczył, iż czek nabył od niejakiego Scharfa z Kalwaryi.

Z dalszych dochodzeń okazało się, iż fałszywymi czekami obracali żydzi w całej zachodniej Małopolsce. A w aferę tę wmieszani byli żydzi z Nowego Sącza, Makowa, Podgórza, oraz wielu pośredników, którzy skupowali czeki od chłopów. Stwierdzono w dalszym ciągu, iż podobnych malwersacyi dopuszczano się na miliardowe kwoty. Istnieją pewne dane, iż fałszerze czeków dolarowych mieli swoich wspólników w Ameryce, którzy im wysyłali czeki opiewające na niskie kwoty, łatwe do sfałszowania.

Dalsze sensacyjne dochodzenia prowadzi policya krakowska.

Wykrycie tajnej fabryki 1000-markówek.

Kraków, 31. sierpnia.

W Dąbrowie Górniczej wykryto dnia 2 bm. tajną fabrykę fałszywych banknotów 1000 markowych. Kierownikiem tej fabryki był wywiadowca P. P. w Strzemieszycach, który jednak zdołał ujść wraz z towarzyszami, oraz z przyrządami do fabrykacyi fałszywych pieniędzy. Aresztowano jedynie rodzinę Szesłów złożoną z czterech osób, która zajmowała się puszczaniem w obieg fałszywych banknotów 1000 markowych, kupując za nie od wieśniaków po wygórowanych cenach bydło, by je potem ze „stratą" odsprzedawać handlarzom.

Napad rabunkowy w Szczurowie.

Lwów, 1. września.

(cz) W nocy na 17 bm., napadło 4 uzbrojonych w karabiny i rewolwery bandytów na dom Michała Duka w Szczurowie, którzy mu zrabowali 600 kor., 13.000 mk., 50 dolarów, oraz garderobę i bieliznę wartości 155 dolarów. Po dokonaniu rabunku, bandyci zbiegli w niewiadomym kierunku.

Wyjaśnienia i porady w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi, Lwów, Sokoła 4.

OGŁOSZENIA

ODDZIAŁ DLA OGŁOSZEŃ otwarty przez cały dzień do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

NAUKA I WYCHOWANIE

Przyjmę ucznia lub uczenicę, także za prowiant. Pomoc w nauce, fortepian. Bliższa wiadomość: Fotograf, Łyczakowska 9. 1635

Szkółka freblowska w zakładzie im. Dra Niemca, Pełczyńska 28, wpisy codziennie. 1486

POSADY I PRACE

Biuro Niemczynowskiej, Lwów, plac Akademicki 3, poleca instruktorów, nauczycielki, Francuski rodowite, bony Polki, cudzoziemki, rządców, ekonomów, leśniczych, gospodynie, klucznice, nianie, panny służące, kucharzy, kucharki, lokai, służbę wszelką. 1587

Koncypient żonaty, z trzechletnią praktyką adwokacką, prowincyonalną i rokiem sądowym poszukuje posady — ze względu na widoki uzyskania pomieszkania — w Stanisławowie lub Kołomyi. 1608

Długoletni współkierownik filii bankowej w większem prowincyonalnem mieście przemysłowem, z wszechstronną praktyką, zmieniłby posadę. Reflektuje na stanowisko kierujące w poważniejszej instytucyi bankowej lub większem przedsiębiorstwie przemysłowem. — Zgłoszenia pod „Małopolska", do Biura ogłoszeń Sokołowskiego, Jagiellońska 7. 1570

Poszukuje się na wieś nauczyciela dla chłopca. V. kl. realna. — Warunki dobre. — Biesiadecka, Rudniki poczta Piaseczna. 1636

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Sprzedam 6 maszyn do wyrobu świec. Leon Friedmann, Drohobycz, Maryacka 12. 1640

„Universum", Lwów, Zygmuntowska 15, kupuje maszyny parowe, lokomobile, motory ropne i benzynowe, kompletne urządzenia fabryczne, obrabiarki do drzewa i metali. 1637

Kupię za dolary kilkadziesiąt morgów dobrej ziemi z budynkami. Cena obojętna — Marczyński, Wałowa 1. 2. 1597

GORZELNIĘ kompletnie urządzoną sprzeda okazyjnie PION, Lwów, ul. Lwowska 48, tel. 476. 1620

WEŁNY wiejskiej każdą ilość kupię. Zgłoszenia pod „Paraf" do Biura ogłoszeń S. Sokołowskiego i Ski, Lwów, Jagiellońska 7. 1638

ROZMAITE

Lekarz poszukuje miasto, gdzieby osiadł. Dr. Orion, Lwów, Poste restante. 1634

Dentysta Dr. LEWANDOWSKI ord. od 9—6. Lwów, plac Halicki 7/II.

Natychmiast przystąpię na wspólnika z kapitałem 500.000 Mkp. i współpracą rzetelną do już zaprowadzonego interesu. Zgłosz. do Adm. „Gaz. Wiecz." dla okaziciela kwitu inseratowego. 1559

Zgłoszenia na śliwki węgierki, jabłka kompotowe, zimowe, pigwy, fasolkę szparagową, buraki, kapustę, kalarepę, — z podaniem ofiarowanych cen — przyjmuje Zarząd dóbr Lubycza, — poczta i stacya w miejscu. 1541

Powróciłem z Wiednia i przywiozłem najnowsze modeli do przerabiania kapeluszy damskich i męskich, KAROL WEISS Lwów, Dominikańska 5. 1489

ERNEST TROUIN & Cie
Warszawa, Żórawia m. 3.
kupno DRZEWA wszelkiego rodzaju
oraz
KLEPEK DĘBOWYCH
wszelkiego rodzaju we wszystkich rozmiarach.
Rozpatrywane będą jedynie oferty, zawierające ilość, rozmiar, oraz cenę towaru. 1612

„UNIVERSUM" Lwów, ul. Zygmuntowska 15 ma do oddania natychmiast:
1 dynamo maszyna 110 volt, 68 amp. 800 obrotów.
1 waga do gorzelni na 1500 kg.
3 magnety do motorów kolejek drezynowych.
1 pompa centryfugalna.
5 kotłów parow. od 25 do 120 m^2 powierzchni ogrzew.
1200 kg. używanych tra smisyi.
5000 kg. nowych transmisyi.
1 maszyna parowa 13 konna kompletna.
1 urządzenie wodociągowe kompletne, dla dworów, cegielń, gorzelń i browarów.
1 piła taśmowa 900 mm.
2 [illegible] elektryczne marmurowe z instrumentami.
[illegible] y cyrku [illegible] nowe.
5 tr[illegible] ków [illegible] rz[illegible] ó ki drzewa do 600 mm toru.
[illegible] motor elektr. 220 volt, ½ koni z rozrusznikiem.
1 perlak Nr. 2, nowy automatyczny. 1639

„OKAZYA"!
Za stare i połamane płyty płacę 80 MK., lub też zamieniam jedną nową na cztery stare płyty
JÓZEF KATZ, Lwów, ulica Pańska l. 8. 1487

Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie członków Tow. kredytow. „SAN" w Jarosławiu
Stow. zarej. z ogran. poręką
odbędzie się dnia 12 września 1921 o godz. 4 po południu w biurze Towarzystwa przy ulicy Grunwaldzkiej Nr. 4 w Jarosławiu
z następującym porządkiem dziennym:
1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1919 i 1920.
2. Sprawozdanie Rady Nadzorczej i wniosek tejże na udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków do końca roku 1920.
3. Wnioski Rady Nadzorczej co do rozdziału czystego zysku.
4. Wybór 5 członków Dyrekcyi i jednego zastępcy na przeciąg lat 6.
5. Wybór 5 członków Rady Nadzorczej na przeciąg lat 3.
6. Zmiana statutu a w szczególności zmiana §§ 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 18, 19, 20, 21, 22, 24, 25, 26, 27, 28, 30, 31, 32, 32, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 42, 45 statutu tudzież uzupełnienie statutu (§§ 46, 47, 48, 49).
7. Wnioski i interpelacye członków.

Jarosław, dnia 30 sierpnia 1921.

Dyrekcya Tow. kredyt. „SAN" w Jarosławiu
Stow. zarej. z ogr. poręką. 1609

REKLAMA jest dźwignią handlu i przemysłu

HURTOWNIE I DETALICZNIE
Taśmy stalowe i parciane 10 i 20 m.
Klupy drewniane i stalowe we wszystkich długościach
KREDKI do znaczenia suchego i mokrego drzewa
PRZYBORNICE (Reisszeugi) Richtera
oraz wszelkie optyczne artykuły
poleca firma
Leon APPEL i Ska
Lwów, Legionów 1.
Zakłady handlowo - przemysłowe dla optyki, mechaniki i przyrządów mierniczo - technicznych. 1604

A.K. **Najskuteczniejszy środek** przeciwko osłabieniu i wycieńczeniu organizmu, niemocy, małokrwistości (anemii), brakowi apetytu, złemu trawieniu itp. **PIGUŁKI SIŁOTWÓRCZE** wyrobu Lab. Farm. Apt. KOWALSKI w Warszawie, Miodowa 1. 12359
Skutek wprost zdumiewający ujawnia się już po zażyciu pierwszego flakonu. Żądać w aptekach i składach aptecz. Hurtowna sprzedaż. Przedstawicielstwo na Lwów i Wsch. Małopolskę f. „Ozon". Hurtownia materyałów aptecznych Lwów, Kołłątaja 8, również hurtowo do nabycia P. Mikolasch i Ska i Apt. Zwiąs. Wytw. Handl. Farm.

Dla Eksporterów i odbiorców krajowych dostarczamy natychmiast najlepszą 1145
PAPĘ DACHOWĄ I ASFALT
hurtownie i detalicznie.
CENY KONKURENCYJNE.
Fabryka papy W. ŻARLIŃSKI, Stanisławów, Sapieżyńska 10. Telefon 130.

Szkło okienne
wagonowo po cenach fabrycznych
poleca z rychłą dostawą 1795
ADOLF EHRLICH, Hurtownia szkła okiennego założona w roku 1880, Kraków-Podgórze. — Adres tel. „Probus", Kraków 14.

Nowe motory benzynowe
5/6 K. m. Ebbsi Radinger 2 koła zamachowe 500 obrotów.
6/8 K. m. Langen i Wolf „ „ „ „ „
przewoźne na wózkach żelaznych, dostarcza natychmiast Centralny zakład fabryczny urządzeń technicznych loko magazyn Kraków, ul. Długa 1. 1542

SPECYALNIE DLA
GRAJZLERÓW I PIEKARZY!!
Firma **Klarberg, Bürger i Ska.**
hurtowny skład towarów kolonialnych w szczególności najprzedniejszej mąki Amerykańskiej i krajowej po najprzystępniejszych cenach. 1517
we Lwowie ul. Kaźmierzowska 20.

Pierwsza kraj. fabryka wyrobów cerat. i skórzan.
„HEROS" LWÓW Sykstuska 14.
poleca: 600
wszelkie wyroby ceratowe, płócienne i skórzane
doborowej jakości, jako to: **TORBY szkolne, miastowe, na akta, torby podróżne, Kufry, walizy, fartuszki ceratowe i t. p.**
Wyroby trwałe! Ceny fabryczne!
Zamówienia z prowincyi załatwiamy odwrotną pocztą

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KEDRACKI. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.